



Magdalena Kiełbowicz

Ekologia na co dzień

Skończył się miód. Zajrzałem do szafki z zapasami, ale nie znalazłem ani jednego słoika.

– Mamo! – zawołałem. – Czy możemy pojechać w sobotę do dziadków?

Nikogo z rodziny nie trzeba namawiać na wyprawę do babci i dziadka, chociaż każdy lubi do nich jeździć z innego powodu. Rodzice po „święty spokój” na ławce w ogrodzie i po „samo zdrowie” czyli: jajka, warzywa, owoce i chleb na zakwasie. Igor, mój starszy brat, z powodu Heleny, córki sąsiadów. A my, bliźniaki, Ania i ja, dlatego, że to najlepsze miejsce na świecie.

Mama mówi, że babcia i dziadek żyją ekologicznie. A ja wam mówię, że ekologicznie to znaczy, po prostu, strasznie fajnie.

Zaraz po przyjeździe wdrapaliśmy się na gałęzie starego kasztanowca, żeby sprawdzić, co się dzieje w okolicy. Pod lasem, przy ulach, widać było dziadka, w polu kukurydzy – dwie sarny. A kawałek dalej – Igora, który udawał zaskoczonego, że obok domu Helenki spotkał Helenkę.